Kraków 16 Lipca 1877.

DJABEŁ



ROK 9. Nr. 15.

Wychodzi dwa razy na miesiąc. — Administracya w głównym Rynku Nr. 24. — Rekopisma nie zwracają się, ale bywają niszczone.

Przedpłata kwartalna: w Krakowie 1 złr., z przesyłką pocztową 1 złr. 15 c., w Niemczech **2** marki. We Francyi, Belgii i księstwach Naddunajskich **3** franki.

Prenumeratę, listy i artykuły należy nadsyłać **do handlu R. Ludwińskiego, Gł. Rynek Nr. 24** (pod adresem: **Redakcja „Djabła"**).

Numer pojedynczy 20 ct.

CENZUROWANE.

Komedja w jednym akcie, w której występują następujące osoby: **Rzeczownik** — **Przymiotnik** — **Liczebnik** — **Zaimek** — **Czasownik** — **Przysłówek** — **Przyimek** — **Spójnik** — **Wykrzyknik**.

(Rzecz dzieje się w **Gramatyce** pod Krakowem.)

SCENA 1.

Wszyscy prócz Czasownika.

(Zbliżają się po kolei do Liczebnika i mówią mu coś do ucha. **Liczebnik** kiwa głową. Wchodzi **Czasownik** i siada w krześle.)

SCENA 2.

Ciż sami i *Czasownik*.

Liczebnik (do **Czasownika**).

Przebyłem każdy kącik w naszéj Gramatyce,
I com tylko o pańskiéj słyszał polityce,
Wypowiem mu otwarcie, wszystko po kolei,
Zaczynając przysłowiem: „Vox populi, vox Dei".

Czasownik.

Powiem nim sąd usłyszę, że **tempus** z natury,
Chcąc nie chcąc jest zawisły od **temperatury**!

Liczebnik.

Mówią, że pan o **spójni** z moskalami marzy.

Czasownik (spokojnie).

Musiał to mówić **Spójnik**, jemu z tem do twarzy.

Liczebnik.

Mówią, że pan nie **z nami** ale **z nimi** trzyma.

Czasownik (j. w.)

Zaimek to powiedział, wątpliwości nie ma.

Liczebnik (j. w.).

Mówią, że pan pisujesz **nadzwyczaj nikczemnie.**

Czasownik (j. w.).

Przysłowek! znam go dobrze! nie dziwię się, że mnie
Oczernia!

Liczebnik.

Mówią dalej, żeś pan czasem **podły**...

Czasownik (j. w.).

Przymiotnik! wnet poznałem... nigdy mnie nie zwiodły
Domysły...

Liczebnik.

Że pan prawisz bezeceństw **bez liku**...

Czasownik (j. w.).

Poznaję cię w tym zdaniu miły **Liczebniku**!

Liczebnik.

Mówią, że warto krzyknąć: „Precz z tobą do djaska."

Czasownik (j. w.).

Wykrzyknik!... I cóż dalej? proszę jeźli łaska.

Liczebnik.

Mówią, że za niezgodne zostało uznanem
Stać **przy** panu — iść **z** panem lub dążyć **za** panem!

Czasownik (j. w.).

To **Przyimek**!

Liczebnik.

Ktoś mówił, żeś pan wziął **rubelki.**

Czasownik (z oburzeniem).

Rzeczownik! — A to hultaj! potwarca! łgarz wielki!
Rubelki! tobym wyszedł w tych czasach ze zmianą!
Odrzuciłem ze wzgardą, gdy mi je dawano.
Jabym się zadowolnić miał nędznym banknotem?...
Nie!... jeśli chcą mi płacić, to niech płacą złotem!

(*W skutek zepsutego mechanizmu zasłona już spada, choć jeszcze téj komedji nie koniec.*)

SPRAWOZDANIE SEJMOWE.

Cztery pierwsze posiedze ia
d. 8 do 11 sierpnia.

Namiestnik hr. **Potocki** przedstawia posłom nowo mianowanego marszałka i wzywa izbę, aby sprawdziła jego wybór.

Poseł hr. Golejewski wnosi ażeby wybór zatwierdzono przez aklamację.

Wniosek zostaje jednomyślnie przyjęty.

Marszałek. Wysoki sejmie! Zajmując miejsce marszałkowskie nie taję przed sobą trudności zadania jakie mam do spełnienia, ufam jednak że te trudności o wiele ułatwione zostaną przez skład naszego sejmu, w którym zasiada 34 z urodzenia lub stanowiska **ludzi porządku**, na pamiątkę której to cyfry c. k. policja przedsiebierze w tej chwili we Lwowie 34 rewizji. Otucha moja tem jest większą, że już jeden z tychże ludzi porządku, hr. Golejewski, stawiając wniosek uznania ważności mego wyboru, jednomyślnie przez Izbę przyjęty, umożebnił mi powiedzenie kilku rzeczy, za które, gdyby nie charakter nietykalności poselskiéj, mógłbym być pociągnięty do odpowiedzialności. Oświadczam przeto, żr sejm nasz nie ma prawa wyrażać swego zdania w kwestjach politycznych, a że mu to przyznał statut krajowy, to mie bardzo mało obchodzi. Oświadczam dalej, że kraj nasz uważam za wyłącznie katolicki, dwóch obrządków, inne zaś wyznania, jako to żydowskie i t. p. wierny naszéj narodowéj tradycji, tolerować będę. Co do tej zarazy którą zowią **„bezwyznaniowością“** traktowaną ona będzie na równi z innemi zarazami, a mianowicie z **księgosuszem**. Dzięki tym środkom przezorności mam nadzieję, że pomimo nieprzychylnéj uchwały w Radzie państwa zapadłej, pomyślnie ukończymy **sprawę propinacji**, poświęcając §. 41 uchwalonej przez nas ustawy. (Huczne brawo.)

Poseł Oswald Bartmański interpeluje komisarza rządowego co znaczą rewizje i aresztowania równocześnie z otwarciem sejmu przedsięwzięte we Lwowie, co znaczyło cofnięcie wydanego już pozwolenia na odbycie mityngu i dlaczego utworów narodowych orkiestrom grać zabraniają?

Komisarz rządowy Oswald Bartmański odpowiada posłowi Oswaldowi Bartmańskiemu, że na jego interpelację odpowiedzieć nie ma zamiaru na żadnem z bliższych ani dalszych posiedzeń.

Poseł Grocholski stawia wniosek uchwalenia adresu, ponieważ sejm nowo zebrany **milczéć nie może** w obec zawichrzeń europejskich, które zagrażają krajowi i państwu.

Wniosek zostaje przyjętym bardzo znaczną większością. Tylko dziewięć **głosów** oświadcza się za **milczeniem** sejmu.

Następuje wybór rozmaitych komisyj.

Po ogłoszeniu rezultatu wyboru większość konstatuje z zadowoleniem że do komisji adresowéj nie wybrano żadnego z **nowych posłów**, jest więc nadzieja, że wszystko pójdzie **po staremu.**

Marszałek odracza posiedzenie na dni 5, t. j. do 16 sierpnia, ażeby posłowie **mieli czas się nacieszyć** z tego rezultatu czterech posiedzeń.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

CIĘŻKIE CZASY.

(Piosenka.)

Ciężkie dzisiaj, ciężkie czasy!
Struna życia się wypręża,
Więc rzucę wszelkie grymasy
Kiedy będzie iść o męża.

Niechaj będzie siwy, stary,
Łysy, cienki jak wrzeciono,
Byle tylko miał talary,
Gotowam być jego żoną.

Niech będzie rudy, srokaty,
Farbowany, jak się zdarza,
Byle tylko miał dukaty,
Chętnie stanę u ołtarza.

Niech ma jakie tam chce żądze,
Niech będzie tygrysem, wężem,
Byle tylko miał pieniądze,
To go nazwę moim mężem.

Niechaj ma cielęcą główkę,
Niech będzie nawet idjotą,
Byle tylko miał gotówkę,
Idę za niego z ochotą.

Niech będzie krzywy, garbaty,
Ślepy, chromy, głuchy, kosy,
Byle tylko miał intraty,
Pójdę dzielić jego losy.

Bo to dzisiaj ciężkie czasy,
Struna życia się napręża;
Więc rzucę wszelkie grymasy,
Kiedy będzie iść o męża.

Wiadomości miejscowe.

Z powodu wyjazdu kilku redaktorów z redakcyi **„Czasu“** pozostali pracownicy nie mogą wydążyć z pisaniem **artykułów wstępnych**, uradzili zatem powtarzać niekiedy wybitniejsze artykuły dawne z stósownemi do okoliczności zmianami. W tych dniach powtórzonym zostanie artykuł z d. 2 sierpnia, w którym była mowa o naradach hr. **Platera** i p. **Niegolewskiego** z **Midhatem paszą** — oraz owe głupio-złośliwe porównania **„o płaczkach pogrzebowych“**. Ponieważ te narady okazały się bajką — a **płaczki pogrzebowe** wcale niepotrzebne gdyż umierający potężnie wygarbował skórę doktorowi — przeto ustęp ten zastąpiony będzie ubolewaniem, że niektórzy **zapamiętalcy** a mianowicie p. **S. K.** i p. **Sk.** (proszę sobie dobrze w pamięci zanotować te litery) bez względu na to, że obecnie jak „Czas“ udowodnił nie ma do czego przyczepić sprawy polskiej; pojechali do **Monachium**, i tam układają się z pewnym **moskiewskim dyplomatą** o przyszłe zjednoczenie **Polski z Moskwą**. Dalsze uwagi tego zacnego artykułu pozostaną bez zmiany.

Pan **Porządek Miejski** ogłasza centową składkę na sprawienie **wózka**, który z trupami kursuje między **Szpitalem a Kliniką**. Zmarli nie zadowoleni jak się zdaje z tych przymusowych przejażdżek tak energicznie protestują to rękami to nogami, że liczne dziury powybijali w wózku. Jeżeli się nieszczęściu nie zaradzi wcześnie, to wkrótce ci biedacy zaczną gubić różne części ciała, bez których w żaden sposób nie będą się mogli znaleść przyzwoicie na ostatecznym mityngu!

W szpitalu Śgo Ludwika istnieje podobno fabryka różnorodnych perfum. Z powodu powszechnej stagnacyi w handlu taka się tam nagromadziła ilość tych wonności, że nie mając ich gdzie podziać zalewają co trzeci wieczór ulicę niemi. Przesycone nosy mieszkańców tej ulicy zanoszą najpokorniejszą prośbę do pana komisarza Trylskiego ażeby raczył kiedy wieczorkiem nie ufając nosom pachołków miejskich wysłać swój własny na przechadzkę w tamte strony. Ta jednorazowa wycieczka nie grozi mu żadnem niebezpieczeństwem — a kto wie czy podanym raportem nie rozciekawi prześwietnych nosów komisji sanitarnej!

GALL.

Za dawnych czasów mieszkali w południowéj Europie **Gallowie**. Był to naród żyjący zgodnie z **tubylcami**, nie drażniący nigdy ich uczuć patriotycznych. Przeciwnie na północy **nad Sprea** rozsiadła się gałęź innych **Gallów**, którzy się według historyków teutońskich nazywali **Szubrawcyngami**! Z tych północnych zabłąkał się do Krakowa jeden **Gall**, który w rozmowach gdzie tylko znajdzie sposobność zadaje kłam wszystkiemu co jest pięknem w przeszłości naszej i a la Bismark przekręca fakta historyczne na korzyść krzyżackiego potomstwa. — Nie przemawiamy tu do niego bynajmniej gdyż moglibyśmy go tylko porównać z owem **zwierzęciem** w znanem przysłowiu, które się gniewa po swojemu na pana Boga — ale zwracamy uwagę tych wszystkich, którzy mu w obecności swojej pozwalają rozpowiadać **brednie** uchybiające naszej godności narodowéj; że wrodzona polakom grzeczność, jest w razach takich grzechem — albowiem nie każdego **delikatnym sposobem** uczy się **skutecznie poszanowania winnego narodowi!**

TEATR.

Z Wojdałów Wojdałowiczu!
Radość śni na mem obliczu!
Cieszę się, cieszę szalenie,
Że benefisant na scenie,
„**Kłopot Goldfisza**“ wystawił.
Bo i publiczność **ubawił**,
I dowiodł, że w smaku
Nie miewa braku;
Znalazłszy jak w korcu maku
Rarytas taki... co wart wszelakiéj
Pochwały...
A z nim i teatr cały!
Więc cieszę się i wszystko chwalę...
Zarazem ale
Wyrażam boleść mocną,
Że uroczystość wielkanocną
Na wiosnę Kraków — dopiero święci;
Gdyż sztuka ta, mogłaby
Zostać **czas dłuższy** w pamięci
Idąc pod **placki i baby**!

Djabeł.

Nowe stowarzyszenie.

Autor „Listu otwartego do p. prof. Gradowskiego“ twierdzi, że my kroczymy za postępem — a Moskale sami jedni w cywilizowanym świecie jak marodery daleko pozostają za armją postępu. Djabeł, którego oburza, wszelka niesłuszność musi tu stanąć w obronie moskali — przedstawiając najświeższy fakt świadczący, że oni nie tylko idą ale w niejednem nawet wyprzedzają te armję postępu europejskiego.

U nas zawiązało się stowarzyszenie święcenia niedziel i świąt — a oni zawiązali właśnie w Petersburgu stowarzyszenie: **święcenia wszystkich dni tygodnia.**

Każdy członek przystępujący do stowarzyszenia tego obowięzuje się:

1. Wstrzymać się przynajmniej przez siedem dni w ciągu każdego tygodnia od wszelkiej pracy ręcznej lub umysłowej. (Wyjątek stanowi gra w karty i ciągłe picie, na które członkowie nałogowi otrzymują osobne pozwolenie.)

2. Spać jak najdłużej — choćby do 11 godziny — bo „kto spi ten jest głupi“ jak powiedział po śmierci ostatni błogosławiony moskal.

3. Zaraz po wstaniu oddać się pobożnym ćwiczeniom, do których należy:

a) modlitwa, ile możności po francuzku, bo to język najmilszy furtyjanowi, którego Katarzyna II. postawiła przed bramą prawosławnego nieba — wstępując sama do niego.

b) czyszczenie długich paznokci. (Moskale jak wiadomo już rodzą się z paznokciami długiemi i mają w nich tę siłę jaką Samson miał we włosach — dla tego nigdy ich nie obcinają).

c) nakrapianie ciała wonnościami i olejkiem z dziegciu wyrabianym).

d) pobielanie twarzy pudrem mówiąc przytem: „Pudrem jesteś i w puder się obrócisz!

e) Ślubowanie ułomności ciała środkami uznanemi przez świat wyższy za najlepsze za pomocą waty, sztucznych zębów, przyprawianych włosów, malowanych brwi ect. aby szpetnością ciała nie dawać zgorszenia bliźnim. (W dwóch ostatnich punktach tylko doścignęli oni armję postępu europejskiego — gdyż prześcignąć nawet Galicyę jest rzeczą niepodobną).

4. Nie wolno obmawiać, roznosić plotek, oczerniać dopóki się nie ucałuje błogosławiącej ręki jakiego protopopa uprzywilejowanego do téj ceremonji.

5. Na resztę dnia celem zabezpieczenia się od pracy zaleca się następne ćwiczenia duchowne: pielgrzymka po magazynach mód, bławatnych i galanteryjnych objawian e miłości bliźnim za pomocą pachnących bilecików, ognistych spojrzeń, czułych umizgów — następnie tańce, muzyka i zaspokojenie wszystkich potrzeb ciała, aby nie robiło dystrakcji duchowi. Dla osób płci męzkiej zaleca się polowanie na słomki, na posagi, na niewinne przepiórki — budujące rozmowy za kulisami, i szlachetną zabawę przy zielonym stoliku. (Dwa ostatnie obowiązki tak zachwyciły pewną wpływową tutaj znakomitość a wielce poważaną przez arystokrację i prasę moskiewską, że postarała się o założenie w Krakowie Filji tegoż Stowarzyszenia.) — Życzeniom tej osobistości stało się zadość i koło 19 bieżącego miesiąca jak tylko wróci z Karlsbadu Filja w ruch wejdzie).

6. Na zakończenie dnia podziękowanie samemu sobie za niesplamienie pracą tarczy herbowej (gdyż tylko herbowi przypuszczeni będą do towarzystwa) potem ciągłe: „odpoczywanie racz nam dać Panie!“ a w końcu prożbę do św. Aleksandra Newskiego o poskromienie heretyków święcących tylko niedziele!

I niechże mi teraz powie p. Czaplicki że moskale są zacofani!

Rozmowa etymologiczna.

— Od czego pochodzi nazwa **Stańczyków?**

— Od wyrazu **stań.** Godłem ich i dążeniem jest stanąć w pewnym punkcie.

— A gdzież ten punkt leży?

— Pod stopniem szerokości północ... lecz co ja ci mam mówić! Patrz bacznie gdzie **dążą**... a ujrzysz go.

Czy to nie tam, gdzie teraz jakiś błazen na linie **stoi?**

— Tam!

Moskiewska dola.

Niezbyt godną zazdrości jest dola moskala
Niedawno jeszcze chrześcian wyswobodzić [chodził;
A teraz się ogląda — czy z bliska czy z dala
Niema kogoś, co by go z biedy wyswo- [bodził.

Rozumowania przy piwku
o niemieckiéj polityce.

Dotychczas niewiadomo było, czy Niemcy szczerze sobie życzą zwycięztwa Moskwy na półwyspie bałkańskim, czy też pragną jéj porażki. Ks. Bismark zachowywał tajemniczość, która pozwalała przypuszczać i jedno i drugie.

Obecnie polityka niemiecka staje się coraz wyraźniejszą.

Niemcy widocznie nietylko nie pragną wygranéj moskiewskiéj, ale nawet zamierzają **przegrać wojnę za moskali.**

Niepowodzenia w. księcia Michała, **z pochodzenia niemca**, na azjatyckim teatrze wojny były tego pierwszą wskazówką, można jednak było przypisywać je zbiegowi okoliczności i nieszczęściu.

Następnie poniósł klęskę jenerał **Schilder-Schuldner,** zaraz potém doznał jeszcze większéj porażki jenerał **Krüdener,** a jednocześnie jenerał **Zimmermann** zabrnął w takie błota, z których mu niełatwo będzie się wydobyć, tak dalece, że o nim przez czas jakiś żadnéj wieści nie było.

Z drugiéj strony na czele armji tureckiéj stanął Mehemet-Ali, **także niemiec,** który podał plan, jak się zdaje skuteczny, ocalenia Turcji, i o ile wnosić można, nietylko umie, ale **chce na serjo** ten plan wykonać.

Jak mu poda rękę **Osman-Basza** i **Sulejman,** którzy także są **niemcami**, bo się na **man** kończą, to tak zerżną dudy moskalom, że rabiata popamięta politykę Bismarka. Z wszystkiego widać jasno jak na dłoni, że działa on na ich **szkodę**, a chytrze, bo chociaż Moskwa ma kilku niemców, a Turcja trzech tylko, przecież ci trzej w kozi róg zapędzą tamtych. Nie dziwię się, że moskale tego nie widzą, bo to lud głupi, — ale że „Czas“ nie zwrócił dotąd ich uwagi, — „Czas“, który denuncjuje o jakichś nawet przeciwko nim spiskach we Lwowie, — to mi się w żaden sposób w głowie pomieścić nie może! Dajcieno jeszcze piwa!

Po bitwie pod Plewną.

Generał. Wielu zginęło?

Adjutant. Najmniej 10 tysięcy.

Generał. Pst! Nie tak głośno! W raporcie ująć zero. Za 9 tysięcy będziemy żołd pobierali! Śmieją się za granicą z tego historycznego naszego kozaka i ani się domyślają duraki jak ten maładiec nabija nam karmany!

W przechodzie na ulicy.

— Cóż? jak być powinno? **Adres** czy milczenie?

— Powinno być **ad rem** — ja jednak myślę że to będzie **was anderes!**

Podczas zabawki obecnej



-- „Co mam robić z tym fantem, co go trzymam w ręce!“

-- „Przerzuć go za Dunaj -- to mu główki skręcę!“

Tak śniło się „Djabłu"



Cichacze, hola od trumny precz!
Wstrzymajcie tchórzliwe kroki!

Uczcić pogrzebem tak **święte** zwłoki
To **wszystkich** *rzecz!*

U WENCLA.

— Wiecie co, że to sławne z tym mityngiem lwowskim. Najprzód pozwolili a potem zabronili.

— Gdyby był zwołany w Krakowie toby wcale policja nie zabraniała!

— Dla czego?

— Bo niktby nie przyszedł!

— Tak znowu nie gadajcie, bo ja **właśnie** mam na myśli zwołać ludowe zgromadzenie.

— Dajcie spokój!

— Ależ bo to rzecz bardzo ważna! Trzeba nam zaraz na gwałt podać petycję do sejmu, aby nie pozwalał na ten podatek od psów, który sobie Rada samowolnie postanowiła! Cóż bo to znowu! Czyśmy ich na to wybierali, aby nam potem jakiemiś podatkami grosz z kieszeni wybierali.

— To prawda, ale się bez mityngów obejdzie. Wszak my tam mamy 4 posłów: Zyblikiewicza, Chrzanowskiego, Majera i Zatorskiego. Oni tam za nas myślą jak słusznie „Czas" powiada, więc tylko patrzeć jak który zerżnie w jakiej mówce i Prezydenta i Radców!

— A jak i tam wezmą na milczenie jak we Wiedniu?

— Ha! to wtedy powiem bez ogródki: Dobrze wam tak. Radziłem wybrać Warszauera! Żebyście byli posłuchali, to teraz choćby cały Sejm milczał onby swego nie darował tylko gadał i niepotrzebowalibyśmy wcale z powodu owych psów zwoływać dziś jakieś mityngi!

DO ZNANEGO PATRIOTY.

Panie Prezesie, czy i Was niesie
Tuman do wroga? Bójcie się Boga!
Uszom nie wierzę i żal mnie bierze.
Prezes! pochwala.... **sprawę** moskala?
Przez rany boże — to być nie może!
Cóż **Bismark** powie... kiedy się dowie?
Gotów z radości do jegomości
Rzeknąć publicznie: „Prezesie! ślicznie."
Z błędnych dróg panie, cofnij swe zdanie,
Bo lepszy turek — niżeli **burek**.
Jeśli Prezesie jak fama niesie,
Na mar twych zmianę — **wpływa** pisane
W Czasie **to... owo...**
Tobyś ten szpargał — raczej potargał,
A **myślą zdrową** — wrócił w te szlaki,
Na których pierwej — biłeś bez przerwy
Moskwę z Prusaki!

Djabeł.

PROTEKCJA.

Pewnego **nieboszczyka** nawiedził za życia karbunkuł. Pielęgnujący lekarz zaprosił profesora uniwersytetu do zrobienia operacji. P. profesor przywiózł z sobą innego doktora i po operacyi jemu polecił dalsze opatrywania wrzodu. Ten dziwaczny despotyzm nie przemawia na korzyść uniwersytetu — bo jeżeli examinowanemu lekarzowi nie można powierzyć czynności cyrulika — to mu nie należało dyplomu dawać! Gdyby zaś inne okoliczności w grę wchodziły — to należy się wydziałowi medycznemu jeszcze jedna katedra w którejby wykładano coś innego miast medycyny!

W kawiarni Rehmana

— Cóż z polityki?

Bardzo źle! Mówią, że moskale pobili okropnie Turków!

— Facecja! „Czas" zarazby wydał „dodatek." A jakże ze zdrowiem pańskiem?

— Także źle. — Od rana do wieczora nic nie robię tylko jem i jem a ciągle jestem głodny. Nie masz konsyliarzu jakiego lekarstwa na zniszczenie apetytu?

— Mam!

— Daj! Zmiłuj się, bo jak tak pójdzie dalej to mi pensja nie wystarczy.

— Czytaj pan codzień przedpołudniem „wstępny artykuł „Czasu!"

Odpowiedź Moltkego.

Moskale jak wiadomo według planu Moltkego wojnę prowadzą — więc po przejściu Dunaju Car uradowany natychmiast zatelegrafował o tem do niego. Z powodu, że druty telegraficzne nie przechodzą przez Dunaj odpowiedź Moltkego przyszła zapóźno do kwatery carskiej bo dopiero na drugi dzień po bitwie pod Plewną. Odpowiedź ta brzmiała tak: „Szczerze się wszyscy cieszymy z tego co się stało! Daj Boże tylko tak dalej! Serdecznie życzę, a potem szczęśliwego powrotu do domu!"

Nowości literackie.

Na przyszły konkurs dramatyczny piszą narodowe opery:

1. **Sewer basza**: „Szczurek pana Jana z Kempis" czyli „**Liź łapy za ochłapy.**" Muzykę komponuje **Lucjanek h. Użera.**

2. **Łebkonski**: „Omnis Androida in Polonia ora pro nobis!" — Muzykę odpowiednią wynalazła **Kapituła katedralna** w grobie Batorego.

3. **Lucjanek h. Użera** „Drukowana sława" z następującem motto: „A ja powiadam wam że osła robię lwem jeżli zapłaci mi — a kto dać niechce nic — ten u mnie znaczy nic." Muzykę dorabia **Sewer basza** w Szczurówce.

Do pewnej panienki.

Bóg z kobietą jest póty — póki **prawdą** [żyje!
Biada, jeśli znieważy **kłamstwem** serce [czyje.
Bo czy pierwej czy później spadnie **fałszu** [maska,
Strzaskała **cudzy** spokój — On **jej** spokój [strzaska!

TELEGRAMY.

Lwów. W skutek wypicia nadmiernej ilości **cerewizji** (vulgo piwa) policja zostaje pod wpływem rożnych rewolucyjnych **wizji** i odbywa mnóstwo **rewizji.**

Radarada. Podanie obywateli żądające uroczystego pochowania zwłok Batorego odesłano do Towarzystwa Dobroczynności.

Petersburg. Jeszcze dotąd nie mamy dokładnych szczegółów o utarczce małego znaczenia pod Plewną. Wiemy tylko tyle, że nasi zabici, zostali na tych samych stanowiskach, które zajmowali przed bitwą. Straty maleńkie. Prócz jednego kozaka zginęło jeszcze kilkoro. Półkownik Kiełbas położył się niechcący i zasnął. Półkownik Siepanow lekko ranny a półkownik Mordochlapow ciężko wieczorny. W Plewnej i Łowczej pozwoliliśmy Turkom odpocząć. Hurko dokazuje zawsze cudów waleczności. Zburzył odnogę kolei i bez sądu kazał powiesić doktora Zaczyńskiego za to, że się urodził polakiem. — To dobry wpływ wywrze na marzenia Bułgarów. Wielcy książęta szybko powrócili z wąwozów Szybki. Bardzo są zadowoleni!

Z okolicy Kłopolskiej Pst!

Petersburg Gołos donosi, że **Osman**-pasza został zawieszony w urzędowaniu za krzywdę jaką moskalom wyrządził przez pobicie ich pod Plewną.

Z nad Pełtwi. Gazeta lwowska prostuje wiadomość **Gołosu.** Zawieszony w urzędowaniu nie nazywał się **Osman** tylko **Grosman**, nie był **tureckim paszą**, tylko **c. k. komisarzem policji**, i wyrządził krzywdę moskalom nie przez pobicie ich pod Plewną ale przez nieprzeszkodzenie odczytaniu rezolucji na niedoszłym mityngu lwowskim.

Moskwa. Komisarow Kostromski, który ocalił cara od zamachu Karakasowa, złożył teraz nowy dowód przywiązania do monarchy. Zabił własnoręcznie swą żonę, aby cały świat się przekonał iż mniej ją kocha niż cara. Zamierza następnie złożyć takie same dowody na innych członkach swej rodziny. Aby mu czasu na to nie zabrakło uwolniono go z wojska gdzie miał stopień kapitana.

Warszawa. „Gdzie W. Koniuszy carskich stajen pojechał z Wiednia po kupieniu galicyjskich koni?"

Kraków. „Do Monachium w celu dalszego kupna udał się margrabia."

Wien. Der Jungruthene P. **Kaciala** stimmte in Lemberger Landtage gegen die **Adresse!!** (Neuestes Curiosum).

Froteszt. Car rano wpadł w gniew gwałtowny i raczył pobić strasznie 3 najulubieńszych adjutantów swoich. Radość zapanowała w całym dworze, gdyż popuchłe buzie pobitych świadczyły o czerstwem zdrowiu Hosudara. Wieczorem jednak przemieniła się radość w wielki smutek, gdyż w nowym paroksyzmie raczył potargać „starą Pressę" i „stary Czas," które od pewnego czasu z wielką czyta przyjemnością. Targając raczył wołać: „Duraki, bałwany, swołocze, sukinsyny, padlecy" i t. d. To usposobienie, te komplementa nasuwają różne smutne przypuszczenia, zwłaszcza że numer potarganego „Czasu" miał datę z 2 sierpnia.

Znaleziony urywek

(niewiadomo czy z listu czy z czegoś innego)

Mein lieber bruder, **byłeś** maruder!
Dziś ja o milę — za tobą w tyle.
Dziś więc cześć tobie! Wodzem cię robię
Tych wszystkich, którzy z carskich podnóży
Łykają puder.... mein lieber bruder!

Bismark.

Odpowiedź Redakcji. **Głos z Poznania** umieścimy w przyszłym numerze.

Wna S. Jordan.

Czy to uczciwe postępowanie?

W. Kornecki.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Wawel.

Groby królewskie zwiedzać można codziennie.

Skarbiec kościelny, codziennie o godz. 4 po południu.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowéj) bezpłatnie.

Kościół P. Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu, za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ulicy św. Anny) od 9. do 1. dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Bibl. Jag na dole), codziennie, bezpłatnie wyjąwszy święta i ferye.

Gabinet historji naturalnej (w gmachu Uniwersytetu ulica św. Anny bezpłatnie.

Bibloteka i zbiory Akademii Umiejętności (w gmachu Akademii, ul. Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ul. Franciszkańska) codziennie od 10-1 i od 3-5. Wstęp 20 centów w święta bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (w pałacu biskupim, ul. Franciszkańska) codziennie od 11 do 4 prócz poniedziałku. Wstęp 30 cent., w niedzielę 15 cent.

Towarzystwo Muzyczne. *Przy placu Szczepańskim Nr. 240.*

Instytucye finansowe.

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie. — *Biura tego Towarzgstwa mieszczą się w własnym gmachu przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 a mianowicie* **Ajencja zabezpieczeń od ognia i gradu** *u głównego wejścia na dole po lewej stronie.* **Biura ubezpieczeń na życie** *na pierwszem piętrze po prawej.*

Towarzystwo wzajemnego kredytu w Krakowie. — *Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.*

Filija banku hipotecznego. *Rynek główny i róg ulicy Szewskiej, dom Hr. Wodzickich.*

Redakcje pism.

Czas, *ulica Różanna Nr. 413.*

Djabeł, *Rynek Nr. 24. (handl. R. Ludwińskiego).*

Harap, *tamże.*

Domy bankowe.

Stanisław Feintuch, *Rynek głów. Szara kamienica.*

Albert Mendelsburg, *Rynek N. 9.*

Tadeusz Tarasiewicz, *(Rynek linja AB.*

Dentyści.

I. Dłużyński, *(ul. św. Jana Nr. 308. piętro 1. Od godz. 9tej do wpół do 1szej i od 2 do 6.*

K. Goebel *(ulica Franciszkańska Nr. 151) Dr. med Specyalny lekarz chorób ustnych. Od godz. 10-3.*

Apteki.

I. Trauczyński *(apteka pod koroną), Rynek, obok pałacu pod Baranami. Instrumenta chirurgiczne, bandaże i parfumerje.*

Oprócz zwykłych lekarstw, wszystkie specyfiki i lekarstwa uniwersalne francuzkie, ogłaszane w dziennikach.

Zakłady fotograficzne.

Walery Rzewuski, *(na Wesołej ul. Podwale 27 B przy plantacjach). Fotografje w oświetleniu zwykłem lub rembrantowskiem, i połyskiem, tuzin 6 złr., pół tuzina 3 złr. 30 ct. codziennie bez względu na pogodę. Kolorowanie fotografij akwarellą lub olejno uskutecznia się na żądanie.*

A Szubert, *przy ul. Krupniczej Nr. 17. Zdejmuje fotografie, nadając im połysk przez innych fotografów ogłaszany, oraz na sposób najpierwszéj firmy paryzkiej* **„Walery"**. *Fotografie na żądanie mogą być kolorowane.*

Hotele.

Drezdeński Ziembińskiego, *Rynek główny i róg ulicy Floryjańskiej. Restauracja z wykwintną kuchnią.*

Wiktora Kleina *przy ul. Polnej obok łąki Ś Sebastyana nowo wybudowany hotel, urządzony na wzór najpierwszych zagranicznych. Kuchnia francuzka.*

Składy mebli i wyrobów tapicerskich.

Bazar i Wystawa nieustająca. *Ulica Mikołajska Nr. 450 Największy skład mebli wszelkiego gatunku. Przyjmuje w komis wyroby rękodzielnicze oraz wypożycza meble.*

A. Buryan, *tapicer w Krakowie, ulica Floryjańska, dom Wgo Samelsona.*

Poleca wybór mebli w najnowszych fasonach, przyjmując wszelkie obstalunki robót tapicerskich, jakoteż urządzenia tak małych jako i większych apartamentów w miejscu i na prowincyi, a nawet w Królestwie Polskiém, biorąc ekspedycję na siebie, ręcząc za rzetelne, gustowne i punktualne dostawienie takowych.

Wszedłszy w stósunki z P. **Eisfeldem** *stolarzem, jako jednym z najzdolniejszych, poleca tegoż wyroby stolarskie, własnej roboty jako to: biórka, szofy, damskie biórka, stołki do jadalnych pokoi, łóżka, kredense i t. d. Przyjmuje wszelkie zamówienia na wyroby stolarskie, ręcząc za dobroć materyału, jak również i sumienne wykonanie.*

Magazyny i handle.

Leon Feintuch. *(Rynek przy wchodzie w ulicę grodzką). Największy magazyn nowości, towary galanteryjne francuzkie i angielskie, kwiaty paryskie najcenniejsze, artykuły toalety męzkiej i damskiej, przedmioty do podróży. Takiż sam Magazyn we Lwowie w gmachu banku Hipotecznego naprzeciw hotelu Georgea.*

Kotajny, *(Rynek, róg ulicy Brackiej). Skład cygar krajowych i zagranicznych. Skład papieru, materjałów piśmiennych, ksiąg handlowych, książeczek notatkowych. Handel galanteryjny i komisowy.*

Ułatwia wizę paszportów. Ajencja „Djabła"

Antoni Wojczyński, *Rynek główny, dom własny. Magazyn towarów bławatnych oraz* **skład płócien** *i bielizny stołowej.*

Wilhelm Fenz, *(Rynek Nr. 48. wprost kościoła św. Wojciecha. Magazyn towarów galanteryjnych i perfumerji. Wielki skład nasion kwiatowych, jarzynnych i pastewnych z najlepszych źródeł*

R. Ludwiński, *Rynek w pałacu hr. Wodzickiego l. 24. Handel papieru i materyałów piśmiennych, szkolnych rysunkowych, księgi handlowe i wyroby galanteryjne.*

Pracownia biletów wizytowych, monogramów i nagłówków listowych. Zamówienia zamiejscowe wysyłają się za zaliczką.

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Cement portlandzki, gips i farby.*

Handle win.

A. Mecnarowski *przy ulic. Szczepańskiéj i Florjańskiej. Poleca wybór wielki szynek wędzonych mało solonych domowego marynowania, wszelkie towary korzenne, różne gatunki wódki,* **Masę woskową** *do zapuszczania podłóg własnego wyrobu, Mączkę cukr. i cukier rąb. w 2 gat.*

F. Lenert, *plac Maryjacki Nr. 374. Hurtowny handel win wszelkich i towarów kolonialnych. Herbata arak, wódki, porter, sery, smalec słonina i t. p.*

Jan Janiga, *w Krzysztoforach Rynek główny.* **Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich.** *Główny Skład* **Wód mineralnych** *krajowych i zagranicznych.* **Wielki wybór WIN** *węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamaika, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa Prowancka. Doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy. oraz* **Specialitetów lekarskich** *po jak najumiarkowańszych cenach*

H. Kretschmer, *róg Rynku Nr. 24 i ulica Szewska. Nowo założony handel towarow korzennych i norymberskich oraz skład papieru.*

L. Księżopolski, *ul. św. Jana 305. Dom komisowy do sprzedaży piwa i mąki Utrzymuje na składzie piwo tenczyńskie, bock. Główna sprzedaż na flaszki Codziennie od godziny 6 rano do 8 wieczór,*

Kawiarnie.

Czajkowski, *róg linji AB i Św. Jańskiej ulicy, restauracja i kawiarnia, cztery bilardy, doborowa czytelnia gazet polskich i zagranicznych.*

Rehman. *Rynek, w Krzysztoforach 1 piętro. Kawiarnia na sposób zagraniczny urządzona. Bilardy oraz czytelnia wszystkich pism periodycznych tak polskich jak niemieckich, francuzkich i angielskich.*

Cukiernie.

W. Lipiński, *ulica Bracka. Fabryka cukierków i czokolady. Najlepszych cukierków kilo 2 złr. Karmelków nadziewanych kilo 1 złr. 60 c.*

Zakład optyczny.

A. Biasion. *(Rynek ul. Grodzka). Magazyn założony w r. 1801. Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne. Najnowsze i najgustowniejsze monogramy Oblonque na papierach listowych, francuzkich i angielskich. Bilety wizytowe z najnowszemi wzorami druku. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania.*

Fabryka narzędzi chirurgicznych i nożowniczych.

Józef Witoszyński, *ul. Floryańska N. 332 pod trzema dzwonami. Skład pasków pachwinowych, brzusznych i pępkowych. Wyrobów gumowych i metalowych. Klisopomp francuzkich, Pugilaresów z narzędziami lekarsk.*

Litografie.

A. Pruszyński, *ulica Floryańska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.*

Zegarmistrze.

Antoni Kowalski, *Rynek główny Nr. 22 naprzeciw Ratusza. Wielki i doborowy skład najnowszych i najgustowniejszych zegarków kieszonkowych oraz ściennych i stołowych po cenach umiarkowanych. Przyjmuje także wszelkie reparacye tychże.*

J. Ludwiński, *ul Floryjańska Nr. 352. dom Wgo W. Rzewuskiego. Skład zegarów kieszonkowych, wahadłowych i stołowych z najpierwszych fabryk zagranicznych — po cenach umiarkowanych.*

Magazyn ubiorów męzkich.

A. Lipczyński, *(Rynek, róg ulicy Wiślnej i św. Anny Nr. 191. Ubiory gotowe na każdą porę roku. Wielki zapas towarów francuzkich, angielskich i krajowych. Zamówienia uskuteczniają się jak najspieszniej z wyborowego materjału.*

Andrzej Bernacki, *ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe — przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż i roboty*

Ignacy Marek *krawiec męski przy ul. Floryańskiej pod l. 356, suknie męskie najświeższej mody, skład sukna i kortów Sumienne wykonanie powierzonych robót, ceny umiarkowane i stałe.*

Fabryki wyrobów masarskich.

Wiktor Armółowicz, *przy ulicy Floryańskiej pod L. 352 poleca Sz. Publiczności wszelkie w zakres wchodzące wyroby masarskie starannie wykonane po cenach najumiarkowańszych.*

Stanisław Zajączkowski, *w gmachu OO. Dominikanów Nr. 469 pod „No ą Bramą". Poleca rzetelnie wykonane roboty masarskie po cenach przystępnych.*

Skład obówia.

Antoni Markiewicz, *ul. św. Jana Nr. 305, wprost hotelu Saskiego. Skład obówia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reparacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.*

Odpowiedzialny redaktor i wydawca **St. Strzeszyński.**

Druk W. Korneckiego w Krakowie.